Str. 4. „Mój pamiętnik" Gen. Zagórskiego

Nr. 294 OPŁ. POCZT. UISZCZ. RYCZ. Zakopane-Krynica środa 26 października 1927 r. CENA 20 GR. Rok II.

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Upokorzywszy się przed bolszewikami

Sowiecki metropolita

Chce położyć rękę na cerkwi w Polsce

Wiadomo, że **cerkiew prawo sławna w Rosji skapitulowała przed bolszewikami.** W życiu cerkwi rosyjskiej fakt ten wytworzył zupełnie nowe położenie. Jednym ze skutków jest **list metropolity Sergjusza,** jako tymczasowego zwierzchnika rosyjskiej cerkwi prawosławnej, do **metropolity Djonizego,** głowy **cerkwi prawosławnej** w Polsce.

List ten zawiadamia, że w Moskwie w maju r. b. powstał tymczasowy synod patrjarszy, a wśród załatwianych przezeń spraw jest **kwestja stosunku cerkwi prawosławnej w Polsce do cerkwi „macierzystej", czyli rosyjskiej.**

W dalszej swej treści ów list metropolity Sergjusza prosi o zakomunikowanie: 1) **na jakich zasadach cerkiew prawosławna w Polsce uważa siebie za autokefaliczną,** 2) czy istnieje w tej sprawie błogosławieństwo legalnej głowy całej cerkwi rosyjskiej, 3) na jakich podstawach kanonicznych opiera się ogłoszenie tej autokefalji, 4) czy nie należałoby podporządkować cerkwi w Polsce patrjarsze moskiewskiemu.

List pisany jest pisownią sowiecką i adresowany „do jego Eminencji Djonizego, metropolity warszawskiego i całej Polski".

Na Polesiu w lasach drohiczyńskich

Krwawa walka z kłusownikami

Policjant ranny. Dozorca zabity. Pościg trwa.

BRZEŚĆ, 24.10. P. A. T. — W godzinach rannych dnia wczorajszego *kłusownicy w liczbie 7 — 8 osób urządzili polowanie w lasach bilińskich* własność p. Karola Tołłoczko. Zawiadomiony o tem posterunek policji w Ossowcach urządził *zasadzkę,* rozmieszczając trzech policjantów i gajowego w leśnych kryjówkach. Jednakże kłusownicy niepostrzeżenie podeszli do gajowego, *dając do niego szereg strzałów,* od których gajowy Pietrow *zmarł natychmiast.* Na pomoc gajowemu nadbiegł posterunkowy Teter, który *zranił strzałami kłusowników, sam jednakże padł ugodzony kilkoma kulami.* W tym czasie nadbiegli dwaj pozostali posterunkowi, co widząc kłusownicy rzucili się *do ucieczki,* pozostawiając dwie dubeltówki i unosząc rannych. Pościg trwa pod kierownictwem naczelnika urzędu śledczego.

Zima, zima, biała pani...

Śniegi pokryły górską Bawarję

BERLIN, 24.10. A. T. E. — *W górach bawarskich przez całą niedzielę padał śnieg. W okręgu Schlierseer zaczęto już uprawiać sport narciarski.*

Rząd na rozstajnych drogach

Na prawo czy na lewo?

Walka o reformę rolną jest walką o zasadniczą linję polityki rządowej

W najbliższych dniach rząd stanie przed koniecznością zdecydowania bardzo drażliwej dla siebie sprawy.

Już wczorajsze „ABC" doniosło" że min. rolnictwa **p. Niezabytowski** wystąpić ma na najbliższem **posiedzeniu Rady Ministrów z projektem dekretu zmieniającego ustawę o wykonaniu reformy rolnej** w ten sposób, że ogólna suma obszarów t. zw. uprzemysłowionych, wyłączonych od reformy rolnej zostałaby **podwyższona z 550 tys. hektarów na 800 tys. hektarów.**

Od tego, jak rząd, a zwłaszcza marsz. Piłsudski zachowa się wobec tego projektu będzie w dużej mierze zależała **decyzja o zasadniczej linji polityki rządowej.** Tutaj bowiem rząd będzie musiał zdecydować, czy zechce pozyskać konserwatystów choćby za cenę narażenia się „Wyzwoleniu" i „Stronnictwu Chłopskiemu", czy też przekreśli w pewnej mierze wyniki zjazdów w Dzikowie, Jabłonowie i t. d. i raczej oprze się na dawnych przyjacielach t. zn. socjalistach i radykałach.

Rząd w związku z reformą rolną znalazł się więc na rozstajnych drogach i musi rozstrzygnąć wyraźnie: **na prawo czy na lewo?**

Z projektem min. Niezabytowskiego (przedstawiciela prawicy **konserwatywnej) zjagodze nia reformy rolnej walczy energicznie min. reform rolnych Staniewicz,** który jako sympatyk lewicy, dąży do **przyśpieszenia reformy rolnej i połączenia Ministerstwa rolnictwa z Min. reform rolnych.**

Rozstrzygnięcie tej walki będzie zależało od tego, jakie stanowisko zajmie **marsz. Piłsudski.**

Ci członkowie rządu, którzy nie chcą dopuścić do wyraźnego zaangażowania się rządu w tę lub drugą stronę, dążą do **odroczenia całej sprawy.**

Z drugiej strony jednak zarówno konserwatyści z min. Niezabytowskim i Meysztowiczem na czele żądają **rychłego rozstrzygnięcia** sprawy, a lewica chłopska domaga się także by rząd odpowiedział czy jest **za szybkiem zrealizowaniem reformy rolnej,** czy też chce ją złagodzić i opóźnić...

Od rozstrzygnięcia walki o reformę rolną zależyć będą także **losy rządowego bloku wyborczego.** Swoje stanowisko przy wyborach konserwatyści uzależniają od tej właśnie sprawy.

W kołach politycznych przypuszczają, że **zadecydują stare przyjaźnie i sympatje i rząd przecież pójdzie na lewo...**

Tak się kończą dyktatury

Pangalos oskarżony o zdradę stanu

PARYŻ, 24.10. A. T. E. — Poranne dzienniki ateńskie przynoszą wiadomość, *że komisja parlamentarna,* wyłoniona dla sformułowania oskarżenia i przeprowadzenia śledztwa *przeciwko b. dyktatorowi Pangalosowi, wystąpuje przeciwko niemu z oskarżeniem o zdradę stanu.*

Podczas manewrów wojskowych

Statek powietrzny w płomieniach

LONDYN 24. 10. (ATE). Z Tokio donoszą, że **statek powietrzny** typu Nobile **nr. 3, który brał udział w manewrach,** był zmuszony do lądowania przy wyspie [illegible]su. **Kiedy statek powietrzny opuszczał się, nastąpił wybuch i statek całkowicie został zniszczony przez płomienie.** Załoga została uratowana. Tylko jeden z członków załogi doznał poważnych obrażeń cielesnych.

Dr. Aurel[illegible]sz Siemianowski, [illegible] szkały w Chicago, został powołany przez Wydział [illegible] (Chicago Medical School) [illegible] i kierownika jednej z klinik.

Dwa trupy na linji kolejowej

Hamulcowego i wieśniaka

Na stacji Płudy pociąg towarowy zabił w dniu wczorajszym hamulcowego Wacława Szymczaka. Wypadek był spowodowany przez nieostrożność samego Szymczaka.

Na linji Kutno — Żychlin znaleziono w dniu wczorajszym zabitego przez pociąg Jana Wiśniewskiego okolicznego mieszkańca, który poniósł śmierć również przez własną nieostrożność.

Kiedy my zaczniemy marzyć o takim rozmachu

11 tysięcy samochodów dziennie

będzie wypuszczał Ford

NOWY JORK, 24. 10. (ATE). Zakłady Forda komunikują, że otrzymały już 375 tysięcy zamówień na nowy typ samochodu. Zakłady Forda będą produkowały dziennie 11 tysięcy samochodów wobec 8 tysięcy jakie produkowano dawniej.

Na szosie z Jabłonny do Strugi

Samochód z pasażerami

Runął do rowu z wodą

Narażając ich na nieprzyjemną kąpiel

Wczoraj o godz. 2 po poł. szosą z Jabłonny w stronę Strugi jechał samochód Nr. 423 (boczny) marki „Ford". Na samym zakręcie, wskutek nadmiernie szybkiej jazdy, *samochód wpadł do rowu napełnionego wodą i wywrócił się do góry kołami. W samochodzie tym oprócz szofera, jechało sześciu pasażerów, w tej liczbie i kilkuletni chłopiec. Pasażerowie wydostali się przez rozbitą szybę i oprócz przemoknięcia, nie odnieśli żadnego szwanku.*

Gdy już minęło przerażenie po wypadku i przymusowej kąpieli, *pasażerowie wraz z szofe-rem zabrali się do wyciągania samochodu z napełnionego wodą rowu.* Jednakże *zadanie to okazało się ponad ich siły. Samochód pozostał w wodzie,* jedynie *cztery koła, sterczące ponad poziomem wody,* świadczyły o zatopieniu samochodu.

Para eleganckich włamywaczy

została aresztowana we Lwowie

LWÓW, 24. 10. (AW). **Policja tutejsza aresztowała przy ulicy Zielnej 49 znanego włamywacza warszawskiego i jego kochankę.** Władze poszukiwały go za szereg włamań i kredzie ży. Podczas rewizji wykryto u niego znaczną ilość narzędzi, precyzyjnie wykonanych służących do włamań. **Aresztowany zeznał, iż nazywa się Henryk Krynicki.** Jednakże dochodzenia policyjne stwierdziły, iż **występował on w różnych miejscowościach pod różnemi nazwiskami.**

Oboje aresztowani **przedstawiają typ eleganckich włamywaczy, w wytwornych futrach i o eleganckich manjerach.** W najbliższym czasie odwiezieni **zostaną pod eskortą do Warszawy,** gdzie grasowali przez dłuższy czas i gdzie w ich sprawie toczą się dochodzenia.

PARYŻ, 24.10. A. T. E. — W pobliżu Bordeaux wydarzył się podczas wycieczki *wypadek na morzu. Silne fale wywróciły łódź w odległości kilkuset metrów od brzegu.*

Telefon Warszawa-Moskwa

Coraz nowe mamy sieci,
W dal po drucie słowo leci,
Można z Moskwy dzwonić zrana
Z obstalunkiem do **KURCANA,**
Popołudniu pakiet świeży
Już do Moskwy rychło bieży...

GIEŁDA

Dzisiejsze przedgiełdowe zebranie odbyło się przy tendencji utrzymanej, obroty akcjami średnie, kursy trzymają się poziomu sobotnich oficjalnych notowań. Wymieniano: B. Polski 158,00; Warsz. Cukier 6.00; Węgiel 118.00; Nobel 50.00; Lilpopy 42.00 Modrzejów 10.40; Ostrowiec 96.50; Pociek 2.90; Rudzki 64.00; Starachowice 80,25; Żyrardów 20,50; Zawiercie 41.00; Borkowski 4.00; 4 i pół proc. L. Z. Z. złotowe 62,50; 5 proc L. Z. miejskie złotowe 68.00.

Dolar w obrotach pozagiełdowych 8 88 i trzy czwarte. **Ruble złote 4.74 w placeniu.**

NASZE „ABC"

Niepowodzenie polityki „Sanojcyjnej"

W dniu wczorajszym w Poznaniu zakończył obrady 9-ty Zjazd Związku Miast Rzeczypospolitej Polskiej. Związek miast, organizacja poświęcona wyłącznie zagadnieniom samorządowym, gospodarczym i kulturalnym, od dłuższego czasu pracuje pomyślnie nad urzeczywistnieniem swych zadań, zdala od polityki, jednocząc ludzi ze wszystkich obozów we wspólnej, pozytywnej działalności. To też prawdziwą niespodziankę wywołał na wczorajszem posiedzeniu wniosek pos. Sanojcy z Kołomyi, domagający się... aby Związek miast wyraził uznanie rządowi za jego politykę gospodarczą i walutową. W głosowaniu znaczna większość zebranych opowiedziała się przeciwko wnioskowi wobec czego zwolennicy wniosku poczęli domagać się powtórnego głosowania, tym razem imiennego. Skoro tego żądania nie wypełniono i obrady zostały zamknięte, zwolennicy uchwalenia przez Zjazd pochwały polityki rządowej, uchwalili.... protest przeciwko „pogwałceniu zasad demokratycznych" przez prezydjum.

Jakie grupy podpisały ów protest, dokładnie nie wiadomo. Według półurzędowej „Epoki", uczyniły to reprezentujące znikomą mniejszość zebranych: Partja Pracy, N. P. R. lewica i Związek Naprawy Rzplitej oraz grupy tak małego, jeśli chodzi o ludność wiejską znaczenia, jak „Związek Chłopski" i „Wyzwolenie". Jak podaje sanacyjny „Głos Prawdy" podpisali protest także socjaliści, którzy ponadto postanowili „protest ten ogłosić w swych organach prasy". W każdym razie tego ostatniego postanowienia, jak dotąd, nie wykonali, gdyż dzisiejszy „Robotnik" umieszczając sprawozdanie ze zjazdu Związku Miast, ani słowem o całem zajściu nie wspomina.

Tak więc próba posła Sanojcy zakłócenia walkami partyjnemi rzeczowej bezpartyjnej działalności Związku Miast zakończyła się najzupełniejszem niepowodzeniem. Chciał ze zjazdu czysto ekonomicznego, mającego na celu przeważnie rozbudowę miast polskich, zrobić teren agitacyjny. Nie udało się.

Nowe kuźnie wiedzy w stolicy

Oprócz przyjętych już przez komisję techniczną magistratu trzech gmachów szkolnych przy ul. Grójeckiej, Narbuta i Bema, *wykończony jest obecnie gmach szkolny przy ul. Otwockiej.* Gmach ten będzie oddany do użytku w początkach listopada. Jest to t. zw. gmach podwójny t. j. obliczony na dwie szkoły powszechne. Nadto w budowie jest podwójny gmach przy ul. Czerniakowskiej, *który gotowy będzie na 1 stycznia 1928 roku.* Wreszcie w tych dniach rozpoczęta będzie budowa podwójnego gmachu szkolnego przy ul. Elbląskiej. Projektowane jest też rozpoczęcie w krótkim czasie budowy szkół podwójnych przy ul. Leszno i Okopowej.

Wycieczka łotyszów w Warszawie

Dziś 24 b. m. o godz. 6 m. 40 rano, przybyła do Warszawy pociągiem pośpiesznym z Rygi wycieczka łotyszów w liczbie 60 osób, która udaje się do Pragi Czeskiej. Wycieczka w powrotnej drodze zatrzyma się dwa dni w Warszawie, w celu zwiedzenia stolicy Polski.

Luksusowy dom schadzek

urządzony przez „damę o wytwornych manierach"

został zamknięty, a dama aresztowana

Wczorajsze „ABC" doniosło o wykryciu przez policję wielkiego domu schadzek w śródmieściu. **Otóż właścicielka tego domu nazywa się Marja Łapszyna, pochodzi z niemieckiej rodziny i wyszła za mąż za byłego pułkownika armji rosyjskiej.**

Dom schadzek urządziła ona w luksusowo i bardzo bogato urządzonym lokalu przy ul. Wilczej Nr. 6. **Łapszyna jest elegancką kobietą,** posiada znajomość obcych języków i wytworne maniery. **Łapszyna wyłapywała dla swych niecnych celów panienki pracujące w biurach. „Klijentela" jej domu rekrutowała się z bogatego kupiectwa i ziemiaństwa.** Specjalne „delegatki", wysyłano do pierwszorzędnych hoteli, gdzie prosiły one najpierw o posadę a w odpowiednich chwilach **zapraszały na „towarzyską zabawę". W mieszkaniu Łapszyny, którego umeblowanie oceniają na wielkie sumy było kilka telefonów i stale grała orkiestra.**

Goście i damy nieraz z towarzystwa zjawiali się na telefoniczne wezwanie i przy szampanie, który lał się rzeczywiście strumieniami, **odbywały się formalne orgje dniami i nocami.** Wreszcie dowiedziała się o tem brygada sanitarno - obyczajowa i lokal zamknęła, a **samą panią Łapszynę osadziła w areszcie, przekazując ją do dyspozycji sędziego.**

Nadużycia w urzędach pocztowych

w województwach wschodnich

Na naszych kresach wschodnich *coraz częściej zdarzają się nadużycia na pocztach.*

W Baranowiczach, urzędnik pocztowy Witold Wasilewski, przy współdziale kierownika tego urzędu, Edwina Topolnickiego, *dokonał nadużyć na sumę 20 tysięcy złotych.* Nadużycia te polegały na otwieraniu listów i przesyłek.

Obaj defraudanci zostali aresztowani.

W urzędzie pocztowym w Miorach *dokonano kradzieży na sumę 3.400 złotych.* Aresztowano współuczestnika tej kradzieży Stanisława Lisowskiego.

Romuald Lajkowski, naczelnik urzędu pocztowego w Porzeczu, *został aresztowany za szereg nadużyć w swoim oddziale.*

Właściciel sklepu zastrzelił złodzieja

Przy ul. Hożej pod numerem 50 mieści się sklep z damską konfekcją, należący do p. Józefa Biedrzyckiego, który ma przy sklepie mieszkanie. Biedrzycki ostatniemi czasy, naczytawszy się o włamywaczach zdwoił swą energję i czuwał nawet po nocach

Dziś o godz. 1 nad ranem czujnie śpiący Biedrzycki usłyszał jakieś podejrzane szmery przy wystawie sklepowej, a po chwili doleciał do jego uszu brzęk rozbijanego szkła z wystawy sklepowej.

Właściciel lokalu, chwyciwszy za rewolwer, podszedł po cichutku do okna i ujrzał, że na wystawie pozostały tylko pustki i że przez rozbite okno wystawowe usiłuje wsunąć się do sklepu złodziej.

Nie namyślając się długo Biedrzycki palnął z rewolweru.

Strzał był celny: — złodziej zerwał się, chwycił się za głowę i począł uciekać. Po kilku krokach padł przy bramie.

Wezwane niezwłocznie Pogotowie stwierdziło już tylko zgon włamywacza. Kula przeszyła mu czaszkę. Jest to znany włamywacz Wincenty Madeński, lat 46, zamieszkały na Pradze przy ul. Milej 4.

Baczność, rezerwiści i pospolitacy

Zebrania kontrolne w dniu 26 b.m.

Wśrodę, 26 października, w kolejnym dniu zebrań kontrolnych szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia z bronią w Warszawie winni stawić się:

1) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 1: wszyscy urodzeni w r. 1893 — w komisji kontrolnej Nr. 1 (koszary 21 p.p. w Cytadeli, budynek Nr. 72), wszyscy urodzeni w r. 1892 i 1893 — w komisji kontrolnej Nr. 2 (koszary 30 p.p. w Cytadeli, bud. Nr. 142) oraz ur. w r. 1899 (nazwiska od S do U. i rozpoczynające się na Z.) — w komisji Nr. 3 (koszary komp. sztabowej, ul. Ciepła 32).

2) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 2: wszyscy urodzeni w r. 1895 i 1896 — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. szwoleżerów, ul. Ułańska, bud. Nr. 79) i ur. w r. 1887 (od H. do Z.) — w komisji Nr. 2 (koszary im. gen. Bema, ul. 29 listopada, bud. Nr. 68).

3) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 3: ur. w r. 1899 (od K. do P.) — w komisji w lokalu P. K. U. przy ul. Szerokiej w bud. Nr. 1, oraz

4) przynależni ewidencyjnie do P. K. U. Nr. 4: ur. w r. 1887 (od A. do H.) — w komisji Nr. 1 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud. Nr. 4) oraz ur. w r. 1887 (od J. do R) — w komisji Nr 2 (koszary 1 p. lotniczego przy ul. Puławskiej, bud Nr. 5).

Prawie wszystko DROŻEJE

Ceny w ostatnim tygodniu

artykułów pierwszej potrzeby

Żyto tanieje — pszenica na poziomie cen europejskich

Ze względu na dość duże obrodzenie się żyta, ceny jego tanieją i obecnie są **niższe niż na monopolowych rynkach europejskich,** dorównując prawie **cenom amerykańskim.**

Ceny pszenicy natomiast utrzymują się **na poziomie monopolowych cen europejskich. Tendencja naogół mocna.**

Tegoroczne zbiory pszenicy wynoszą prawie **1 i pół miljona** tonn, t. j. tyle ile wynosi wewnętrzne spożycie, zaś zbiory żyta **są większe i posiadamy nadwyżkę eksportową w ilości prawie 600 tysięcy ton.** To jest bezpośrednim powodem zniżki cen żyta.

Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że wskutek nieuregulowania handlu zbożem zauważyć się daje duża **rozbieżność cen w poszczególnych okolicach kraju,** co znajduje wyraz w notowaniach giełd, przyczem najwyżej notuje Warszawa, Łódź i Zagłębie węglowe, najniżej Lwów, Podlasie i Wołyń.

Papier drożeje

Ceny na wyroby papiernicze, wykazują **tendencję zwyżkową,** gdyż zbyt w kraju **stale wzrasta.**

Przemysł celuzowy zmuszony z początku do wywozu nadmiaru swej produkcji, obecnie **już nie wystarcza na zaspokojenie rynku wewnętrznego.**

To też fabryka celulozy we Włocławku przystąpiła **do rozbudowy** co umożliwi jej **eksport do Anglji i Francji.**

Ryż drożeje -- tendencja dla art. kolonjalnych mocna

Ze względu **na wyczerpywanie zapasów i trudności związane ze sprowadzeniem artykułów kolonjalnych** przeważnie pochodzenia zagranicznego **tendencja jest mocna** i należy oczekiwać **pewnej zwyżki.**

Zwłaszcza dotyczy to **ryżu,** którego zgodnie z poleceniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, obecnie sprowadzać nie wolno.

Przypuszczać jednak należy, iż z chwilą uruchomienia dwuch **wielkich łuszczarń ryżu w Warszawie i Pomorzu, ryż stanieje.**

Przewidywać również należy, iż w krótkim czasie ze względu na politykę wwozową, herbata, śledzie i smalec potanieją.

Nafta i mydło drożeje

Nafta podrożała **o 7 — 8 gr.** na kilogramie. Zaprawy do podłóg potaniały o 25 gr.

Ze względu na zwyżkę cen surowca, mydło ostatnio podrożało **o 10 gr. na kilogramie, tak że pierwszy gatunek mydła kosztuje 1 zł. 60 gr., drugi 1 zł. 40 groszy i białe — 1 zł. 60 groszy.**

Lniane towary tanieją

Pomimo znacznej zniżki cen bawełny na rynku międzynarodowym, **tendencja na wyroby bawełniane jest u nas dość mocna** i trudno przewidywać czy nastąpi zniżka. **Lniane towary już w najbliższym czasie potanieją. Natomiast tendencja na materjały jedwabne jest mocna, gdyż wwóz tych artykułów z zagranicy jest ograniczony.**

Skóra i bucik drożeją

Zauważyć się daje **stałe podrożenie skór surowych,** zwłaszcza skór wołowych i końskich. **W związku z tym przewidywana jest zwyżka skór gotowych** i obuwia.

Zauważyć należy, iż wyroby **ze skór krajowych** z coraz większem powodzeniem wypierają **wyroby zagraniczne.**

Wawrzyniec Paprzycki, zamieszkały w Warszawie przy ul. Żórawiej 27, ustawiał parkan pod Warszawą. Podczas pracy zwalił się słup i przycisnął Paprzyckiego, łamiąc mu lewą nogę.

DZISIEJSZE PISMA PORANNE

DONOSZĄ ŻE:

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO w uniwersytecie warszawskim odbyła się wczoraj. Obecny był p. Prezydent Rzplitej.

POGRZEB Ś. P. DANIŁOWSKIEGO odbędzie się dziś o godz. 1 i pół popołudniu z kościoła garnizonowego na cmentarz powązkowski.

ZJAZD ZWIĄZKU MIAST POLSKICH który obradował w Poznaniu, zakończył swe obrady.

WIEC DELEGATÓW TOWARZYSTW WIERZYTELNOŚCI odbył się wczoraj w Warszawie, w sali Tow. Higjenicznego, z racji ogłoszenia ustawy stabilizacyjnej.

POJEDYNEK LOTNICZY między lotnikiem francuskim Doresem, a lotnikiem niemieckim Ficzelerem odbył się wczoraj w Berlinie. Komisja tytuł „króla powietrza" przyznała francuzowi Doresowi.

KONIEC STRAJKU w kopalniach niemieckich spodziewany jest dzisiaj.

INSTYTUT GŁUCHONIEMYCH I OCIEMNIAŁYCH obchodził wczoraj 110-tą rocznicę swego założenia.

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA UKRAIŃSKIEGO, odbyła się uroczyście wczoraj; konsekracji dokonał J. E. ks. biskup Gall w otoczeniu licznego duchowieństwa.

PRYMAS IRLANDZKI kardynał O'Donnell zmarł w 72 roku życia.

Polskie prawo sądowe

na drodze ku uporządkowaniu i ujednostajnieniu

Doniosła działalność Komisji Kodyfikacyjnej

(n) Jedna z tych poważnych instytucyj, których działalność ma ogromną doniosłość dla Państwa. Jedna z tych instytucyj, która pracuje wytrwale i celowo, nie dbając o rozgłos i tak rozpowszechnioną u nas „reklamę" To Komisja Kodyfikacyjna Rzeczypospolitej, która ma za zadanie opracowanie jednolitego dla całego państwa polskiego prawa sądowego.

Prawo prywatne (cywilne), prawo handlowe, postępowanie sądowe w sprawach cywilnych, prawo karne, postępowanie sądowe w sprawach karnych, ustrój sądownictwa, organizacja adwokatury — oto olbrzymie pole działalności Komisji Kodyfikacyjnej.

Najbardziej są posunięte prace w dziedzinie prawa karnego. Przyszły polski kodeks karny jest już dawno opracowany w swej części ogólnej. Obecnie toczą się obrady nad częścią szczegółową (poszczególne przestępstwa i kary). Gotowy już jest i ogłoszony drukiem projekt ustawy postępowania karnego. Jak słychać, projekt ten, badany obecnie w Ministerstwie Sprawiedliwości, **ma być ogłoszony w trybie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z początkiem roku 1928 i zacznie obowiązywać w rok po ogłoszeniu.**

Projekt polskiego postępowania cywilnego jest już także ukończony i jest obecnie badany przez sądy i instytucje prawnicze. Nie jest wykluczone, że jeszcze w tym roku projekt ten, jako ostatecznie wykończony, będzie przesłany Ministerstwu Sprawiedliwości. W opracowaniu znajduje się jeszcze prawo egzekucyjne, jak również ordynacja adwokacka.

Najcięższe zadanie ma Komisja Kodyfikacyjna w zakresie ujednostajnienia przepisów prawa cywilnego. Projekt prawa małżeńskiego osobowego, należący do najtrudniejszych, ze względu na obecny stan ustawodawstwa polskiego w tej dziedzinie, opracowany już jest przez podkomisję. Z innych działów prawa cywilnego posunięte są prace nad prawem o zobowiązaniach.

Istnieje projekt, aby Polska przyłączyła się do kodeksu o zobowiązaniach, opracowanego przez komitet francusko - polski, do którego przystąpiło już szereg państw. Projekt ten ma być wykończony w ciągu roku.

W zakresie prawa handlowego opracowany już jest projekt prawa o spółkach akcyjnych, który po zbadaniu niebawem będzie ogłoszony w trybie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej. Inne działy prawa handlowego są w opracowaniu.

Posuwamy się więc nieprzerwanie naprzód w kierunku stworzenia jednolitego polskiego prawa sądowego we wszelkich jego dziedzinach. Gdy za lat kilka to ostatecznie nastąpi, wtedy dopiero powiemy sobie z uczuciem ulgi i zadowolenia, że Polska jest zjednoczona pod względem prawnym.

Zużytkowanie pożyczki amerykańskiej

315 miljonów z pożyczki

Pójdzie na cele gospodarcze

Oświadczenie wiceprezesa Banku Polskiego

Przedstawiciel ajencji PAP, zwrócił się do wiceprezesa Banku Polskiego p. Feliksa Młynarskiego, o wyjaśnienie, **jakie kredyty przeznaczone będą na cele gospodarcze z pożyczki amerykańskiej.**

— Wbrew rozpowszechnionym mniemaniom — oświadczył p. prezes Młynarski — mogę stwierdzić, **że przy dokładnym obrachunku osiągniemy na cele produkcyjne znacznie więcej od obliczeń pierwotnych. I tak z pozycji 90.000.000 złotych, przeznaczonych na zakup srebra, można będzie przekazać około 30.000.000 na cele gospodarcze,** ponieważ zakup potrzebnej ilości srebra nie przewyższy 60.000.000 zł.

Podobnie, suma przewidziana na zakup akcyj Banku Polskiego przez skarb, wynosząca 75 milj. zł., **będzie stopniowo wycofana na cele gospodarcze** w miarę, jak skarb będzie odsprzedawał publiczności nabyty przez siebie portfel.

Prócz tego t. zw. **rezerwa skarbowa w kwocie 75 milj. zł. również może być uwolniona na cele produkcyjne,** o ile natural nie pozwoli na to stan budżetu, względnie o ile skarb będzie mógł przystąpić do emisji pożyczek wewnętrznych. **W sumie więc na cele gospodarcze zyskujemy conajmniej 315.000.000, a nie 135,** jakto z mniej skrupulatnego obliczenia mogłoby się wydawać.

Nie trzeba również zapominać, że dzięki reformie walutowej, **podniosły się kapitały własne Banku Polskiego do poziomu 200 milj. zł., co umożliwi Bankowi stopniowe użycie kilkudziesięciu miljonów złotych na zakup długoterminowych papierów wartościowych.**

Kochajmy się jak bracia a liczmy się jak żydzi

Czesi narazili państwo polskie

na stratę 1½ miljona złotych

Najwyższy czas tę sprawę załatwić po handlowemu

W zaraniu państwowości naszej, bo w sierpniu 1919 roku, a następnie w marcu 1920 roku rząd polski zawarł umowę z rządem czeskim, mocą której **polscy producenci ropy zobowiązani zostali do dostarczenia czeskim rafinerjom określonej ilości ropy, wzamian za czeskie towary,** przyczem cenę za 100 kg. ropy określono w pierwszej umowie po 115 koron austr., w drugiej zaś po 320 koron czeskich. **Umowy te były bardzo korzystne dla Czech.**

Gdy przyszło do wzajemnych obrachunków, okazało się, **iż Czesi wbrew umowie policzyli jeden z transportów ropy w ilości 128 cystern nie po 320 koron czeskich, lecz po 115 koron austr. za 100 kg. i mimo wszelkich argumentów odmówili stanowczo zapłaty właściwej ceny.**

Wobec tego polscy producenci wystąpili ze skargą przeciwko rządowi polskiemu, w wyniku której **sąd lwowski w pierwszej instancji skazał skarb państwa na zapłacenie producentom kwoty półtora miljona złotych.** Sąd wyszedł z założenia, iż ropa dostarczana była przy współudziale i pod patronatem rządu polskiego.

Umowa zawierała jeszcze jedną klauzulę, **a mianowicie, iż zarówno rząd polski, jak i czeski zobowiązują się wszelkie kwestje sporne poddać rozstrzygnięciu sądu rozjemczego** pod przewodnictwem posła francuskiego, lub posła Stanów Zjednoczonych.

Mimo, iż rząd polski od pięciu lat domaga się rozstrzygnięcia sporu drogą sądu rozjemczego, Praga rozmyślnie sprawę odwleka.

Jest nadzieja, iż ministerstwo Przemysłu i Handlu zajmie się tą sprawą i uchroni Skarb Państwa od półtoramiljonowej straty.

P. Sokal wróci do Warszawy

Stanowisko stałego delegata w Genewie zostanie zredukowane

Opowiadają, iż min. *Franciszek Sokal*, pełniący funkcje delegata rządu i do międzynarodowej komisji pracy i do Ligi Narodów, *ma od 1 stycznia ustąpić z Genewy*. Jak wiadomo, podczas układania budżetu na r. 1927/28 stanowisko ministra - delegata rządu przy radzie Ligi któryby tam stale siedział, zostało ze względów oszczędnościowych *skreślone*. Sejm stał na stanowisku, iż wystarczy niższy urzędnik, któryby pracował stale, a nie całe biuro z wysoko płatnym ministrem na czele. Wszystkie państwa mają w Genewie swych urzędników, a ministrowie przyjeżdżają dopiero na sesję. U nas Szymon Askenazy wprowadził stałe delegatury w Genewie. Obecnie i Ministerjum Spraw Zagranicznych postanowiło *zredukować* to stanowisko. Natomiast w Genewie zamieszka p. Adam Tarnowski, naczelnik wydziału M. S. Z. w charakterze rezydenta-obserwatora.

Czy wolno zdradzać tajemnice kucharskie?

Spór wśród kucharzy warszawskich o książkę pod tytułem „Podręcznik dla kuchmistrzów"

Ostatnio na półkach księgarskich *ukazała się książka* owoc 14-letniej pracy na polu kulinarnem prezesa związku kuchmistrzów p. Bawarskiego. *Książka ta na wystawie kulinarnej została odznaczona złotym medalem.* Książka, nosząca tytuł „Podręcznik dla kuchmistrzów" zawiera cały szereg cennych wskazówek i przepisów, które są tylko zrozumiałe dla fachowców.

Otóż książka ta stała się kością niezgody między członkami związku a prezesem Bawarskim. Mianowicie kuchmistrze twierdzą, że książka ta zdradza tajemnice zawodowe i przyczynia się do rozpowszechniania sztuki kulinarnej, a więc może wytworzyć konkurencję.

Onegdaj kuchmistrze zwołali *posiedzenie w tajemnicy przed swoim prezesem* T. Bawarskim, i na nim uchwalono *zabronić sprzedawania tej książki i zmusić p. Bawarskiego do wycofania jej z rynku księgarskiego.*

Mistrz sztuki kulinarnej pan Bawarski twierdzi, iż *książka ta nie zdradza tajemnic zawodowych*, gdyż jest niezrozumiała dla laika, bowiem p. Bawarski pisząc to dzieło, używał jedynie zwrotów technicznych, zrozumiałych tylko dla fachowców. Wreszcie — p. Bawarski broni się — że książka została wydana nakładem autora, że jest dość kosztowna, przeto wycofanie jej ze sprzedaży naraziłoby go na znaczne straty pieniężne.

Niemcy gnębią szkoły polskie

Ze stanowiska kierownika szkolnictwa na Śląsku Opolskim ustąpił radca szkolny dr. Maskus, na jego miejsce zaś przyszedł dr. Weigel. Dr. *Maskus pozostawił po sobie pamięć ohydnego ucisku, jaki stosował względem polskich szkół.*

Następca jego dr. Weigel w mowie, wystosowanej do nadprezydenta prowincji Opolskiej, *zapowiedział*, że będzie się usilnie starał dzieło swego poprzednika nietylko utrzymać, lecz w *duchu jego jeszcze bardziej pogłębiać.*

Stolicą pożarów jest Konstantynopol

W ciągu ostatnich lat 70

Ogień zniszczył tam zgórą 60 tysięcy domów

Czerwone języki płomieni, ziejące ogniem domy — to wcale nie rzadkie zjawisko w Konstantynopolu. Niemal codzień mkną ulicami pojazdy straży ogniowej, które swym zgiełkiem i dzwonkami wywołują niebywałe zamieszanie. Nieraz się zdarza, że wysiłki tej straży uwieńczone są upragnionym skutkiem, ale dwukrotnie w ostatnich czasach pastwą płomieni padły całe dzielnice.

Tak np. spłonęła cała dzielnica w Heutari, kiedyś miasta derwiszów, a trzysta domów zamieniło się w perzynę. W samym Konstantynopolu spłonęła cała ulica, to znaczy z górą 200 domów i sklepów oraz 63 składy drzewa.

Co jest przyczyną tak straszliwych i częstych pożarów? Przedewszystkiem sam system budowania, bo wznoszone tam domy są zazwyczaj budowane bardzo ciasno, jeden obok drugiego; a że jedynym materjałem budowlanym jest drzewo, bardzo silnie wysuszone promieniami słońca; że urządzenia wodociągowe ciągle zawodzą, więc lada wypadek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem, staje się dla Konstantynopola żywiołową katastrofą.

Jak dalece ogień daje się we znaki ludności stolicy Turcji, wnosić można z danych, dotyczących statystyki pożarów w ciągu ostatnich lat kilkudziesięciu.

Większe pożary pochłonęły: w r. 1871 — 3 tysiące domów; w r. 1894 — 350 domów; w roku 1895 — 362 domy, w r. 1901 — 263 domy, w r. 1904 — 332 domy; w r. 1906 — 1200 domów, w r. 1914 — 1330 domów, a w roku 1917 aż 7500 zgórą domów.

Ogółem zaś w ciągu ostatnich lat siedemdziesięciu ogień strawił w Konstantynopolu 60 tysięcy budynków, co daje przeciętną cyfrę niemal 900 domów rocznie.

Dziś stolica Turcji posiada, coprawda, wzorowo pracującą straż ogniową, ale niedawno jeszcze, nawet w czasie wojny światowej, tamtejsza straż nie miała nawet koni, a narzędzia służące do gaszenia ognia noszono w ręku lub ciągnięto na ręcznych wózkach! Wprawdzie każdy śpieszył się, bo za przybycie na miejsce przed innemi, otrzymywał nagrodę. Łatwo jednak domyśleć się, jak mało z takiej straży było pożytku, szczególnie, że w Konstantynopolu zawsze było trudno o wodę.

Na szerokim świecie

Spożycie piwa w Niemczech

Wielcy fabrykanci piwa w Niemczech utrzymują, że jeśli się tam pije o wiele mniej piwa, aniżeli np. w r. 1914 czy wogóle w czasach przedwojennych, wynika to głównie z rozwoju sposobu, którym naród niemiecki dziś namiętnie się oddaje, a które zajmują młodzież w Niemczech bardziej, niż w jakimkolwiek innym kraju.

Bardzo szczegółowe obliczenia dowodzą, że zmniejszenie spożycia piwa jest tylko w dziesiątej części wynikiem zubożenia stanu średniego. Główną winę ponosi tu gimnastyka oraz sporty; a ich zwolennicy szerzą ideę zupełnego wstrzymywania się od trunków. To też Niemcy dzisiejsze piją zaledwie trzy czwarte tego, co spożywały przed wojną.

Mimo to, wstrzemięźliwość spożycia piwa w Niemczech wygląda bardzo okazale. Przecie na głowę ludności wypada tam dzisiaj, 76 litrów piwa rocznie! Przed wojną spożycie to było, oczywiście, nieporównanie większe i wynosiło 102 litry.

„Ona powoduje moją śmierć"

Morderstwo i samobójstwo

popełnił nieuleczalnie chory na gruźlicę

Przed kilku dniami w godzinach popołudniowych w miejskim szpitalu pod wezwaniem św. Rocha, mieszczącym chorych na gruźlicę, rozegrał się straszliwy dramat.

W jednej z sal szpitalnych leżał od maja 27-letni niejaki Emanuel Notaras, z pochodzenia Grek. Pracował on przed przyjściem do szpitala u optyka w Nicei; w Nicei miał też narzeczoną, dwudziestoletnią modystkę, Helenę Bini.

Narzeczona od czasu do czasu odwiedzała chorego, lecz ostatnio w ciągu dwu miesięcy nie była u niego wcale, dowiedziała się bowiem, że choroba jego jest nieuleczalna i że wobec tego o żadnych projektach małżeńskich nie może być mowy.

Notaras jednak słuchać nawet nie chciał o rozstaniu i oświadczył, że raczej zabije swą narzeczoną, niżby się miał jej wyrzec. To też, gdy tylko zdrowie pozwoliło mu na opuszczenie na parę godzin szpitala, poszedł do sklepu i kupił sobie rewolwer. Odtąd oczekiwał tylko na przybycie narzeczonej.

Długo nie potrzebował czekać. W parę dni po kupnie rewolweru Helena Bini przyszła do szpitala. Notaras wciągnął ją natychmiast do sali, na której spał. Młodzi znaleźli się sami, gdyż nikogo z chorych podówczas na sali nie było. Nagle rozległy się dwa strzały.

Wszyscy pobiegli do sali, gdzie udali się młodzi i oczom ich przedstawił się widok pełen grozy: na podłodze obok łóżka Notarasa leżał trup młodej dziewczyny. Narzeczony pozbawił ją życia wystrzałem w głowę. Sam morderca strzelił sobie w skroń; gdy służba wbiegła na salę, Notaras jeszcze dyszał i zmarł dopiero w godzinę potym.

Morderca i samobójca w jednej osobie zostawił listy. W jednym z nich, adresowanym do ojca narzeczonej, pisał: „Mam wrażenie, że ona nie jest szczera. Ona właśnie powoduje moją śmierć".

Jest to jeden z niezliczonych na gruncie francuskim wypadków zaistniałych nieporozumień na tle miłości z bronią w ręku.

Więcej niż wszystkie stolice świata

Szanghaj -- miasto kabaretów

Nie schodzące z ust i ze szpalt pism od lat wielu chińskie miasto Szanghaj, choć jest głównym ośrodkiem chińskiego handlu i przemysłu w całym państwie niebieskiem, ma zaledwie dwa miljony mieszkańców. Liczba ta, jak na Chiny, mające około pół miljarda ludności, jest na prawdę niska.

Wśród tych dwu miljonów mieszkańców, znajdują się setki tysiące cudzoziemców, więc dla nich właśnie Szanghaj posiada więcej kabaretów, anizeli ich mają New York, Londyn, Paryż, i Berlin, razem wzięte.

Spotyka się je dosłownie na każdym kroku. Są bardzo różnorodne co do jakości: jedne są wspaniałe, położone w prześlicznie urządzonych ogrodach, posadzki usłane są puszystemi dywanami, inne znowu wyglądają aż zanadto podejrzanie, a podłoga w nich usypana jest trzcinami, w których taczają się pijani marynarze.

Troski natury politycznej czy gospodarczej nigdy do tych lokali nie docierają; nikt nie zwraca uwagi na godziny policyjne. Ale też nocne życie Szanghaju — to sport niesamowitych wrażeń, dla tych wszystkich, którzy zwiedzają po raz pierwszy ten oddalony kąt świata.

Kabarety tamtejsze nieraz bywają terenem, na którym rozgrywają się najstraszniejsze tragedje; nagół jednak są to przybytki wyjątkowej wesołości i beztroski.

Niektóre kobiety chińskie mają swe własne kabarety; ukazują się w nich w strojach europejskich, z krótkiemi włosami, tańczą tańce nowoczesne i namiętnie palą papierosy. Większość jednak tancerek kabaretowych przybywa z Rosji.

WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI GEN. - BRYG. 2)

Mój pamiętnik

Najmłodszy brat mój Kazimierz, półtora roku młodszy odemnie, służył w wojsku tylko jako jednoroczny ochotnik i oddał się studjom rolniczym i technicznym, do czego miał wielkie zdolności i zamiłowanie. Poważnie chory na gruźlicę płuc umarł w Warszawie w 1924 roku. Dopiero ja musiałem w myśl intencji ojca, z pełnem zresztą powołaniem i ochotą, przejść przez specjalne wykształcenie artyleryjskie i sztabowe.

Wybór zawodu nie stanowił więc dla mnie żadnego problemu, wstąpienie do wojska było dla mnie, rzec można nieuchronnem i niechybnem.

Rodzina mojej matki, która z początku nie mogła przeboleć tego, jak go nazywano mezaljansu, poznawszy wysokie zalety umysłu i charakteru mego ojca, pogodziła się z faktem dokonanym i w kilkanaście lat po ślubie rodziców nawiązała z nami bliższe, nawet przyjazne stosunki. Fakt jednak, że ta „rosyjska krew" marnowała się jeszcze do tego we wrogiej austryjackiej armji, nie dawała ich szowinizmowi spocząć. Chciano koniecznie przynajmniej jednego z nas przerobić napowrót na Moskala.

Skoro tylko zdałem w Krakowie w 1900 roku maturę w gimnazjum Sobieskiego i zacząłem się przygotowywać do egzaminu wstępnego do akademji artyleryjskiej w Wiedniu, zaprosił mnie szwagier mojej matki, żonaty z jej najstarszą siostrą, ówczesny minister kolei, Mikołaj Suszczow, na wakacje letnie do Wiessbaden, gdzie odbywał kurację. Tam starał się nakłonić mnie do wstąpienia do rosyjskiej armji, obiecując, że z protekcją rodziny mojej matki z łatwością pójdę szybko po drodze wyjątkowej karjery wojskowej, podczas gdy w Austrji będę miał znaczne trudności z powodu mego polskiego pochodzenia. Przedstawił mi przytem moją przyszłość w rosyjskiej armji w tak nęcących kolorach, że oczekiwał mojej zgody na tę propozycję.

Bez trudności zrozumiałem, że propozycja ta była równoznaczną z zupełnem zaparciem się mej narodowości i mając w krwi wprost nienawiść, wszczepioną mi przez ojca do wszystkiego, co rosyjskie, wręcz i bez namysłu odmówiłem, motywując odmowę tem, że decyzja moja jest od wielu lat niewzruszoną i że pragnę dokonać własną pracą tego, co on mi przy pomocy stosunków obiecuje.

Po udanym egzaminie wstąpiłem do artyleryjskiej akademji w Wiedniu. Zakład ten odznaczał się wysokim poziomem nauki i przyznać muszę objektywnością w stosunku do Polaków, co później się we wszystkich austryjackich środowiskach zaobserwowałem. Nauka trwała trzy lata, po których opuszczało się akademję z dyplomem podporucznika artylerji.

Ukończywszy szkołę średnią nie posiadałem znajomości języka niemieckiego w dostatecznej mierze. Nowe środowisko okazało się dla mnie zupełnie obce, i choć pośród moich nowych kolegów znalazłem dwu bardzo miłych i porządnych Polaków, Łodzińskiego i Millera (obydwaj są obecnie oficerami polskimi), nie zdołałem się doń nigdy całkowicie dostosować. Z mymi kolegami - Polakami bardzo się zaprzyjaźniłem i byliśmy nierozerwalni, tak, że zaczęto nas wprędce nazywać „polskim klubem". Dziękiiłem dwu zdołałem się wreszcie przyzwyczaić do nowych warunków i po pewnych początkowych trudnościach z językiem zacząłem również osiągać odpowiednie rezultaty w naukach. Między innymi kolegowałem w akademji z Ludwikiem ks. Windischgraetzem, osławionym później z procesu o fałszerstwo franków francuskich.

Jako wielkie i sympatyczne centrum, Wiedeń począł mi się podobać, tembardziej, że zbliżyłem się do licznej tamtejszej polskiej kolonji, która dała mi to, czego w akademji brakło. I choć wiele przebywałem w towarzystwie austryjackiem, to zawsze brakło mi w tem środowisku prawdziwie towarzyskiej atmosfery, której się poza najwyższemi sferami w Wiedniu między austryjakami mało spotyka.

Po skończeniu z pomyślnym wynikiem akademji zostałem na własną prośbę przydzielony do 11 pułku haubic polowych do Lwowa. Był to pułk przeważnie polski, blisko połowa oficerów była polskiej narodowości, wielu zaś niepolaków nauczyło się mówić po polsku, tak, że przy obiedzie ogólnym rozmowa toczyła się często po polsku. Szczególnie gdy później dowództwo pułku objął płk. Durski, późniejszy mój komendant legjonów, pułk ten miał opinję czysto polskiego. Oficerowie pułku byli przyjmowani i mile widziani w polskiem towarzystwie lwowskiem, co nagół nie należało do reguły.

We Lwowie przebyłem pomiędzy 1903 a 1907 rokiem bardzo miłe, a wesołe chwile. Odbyło się tam moje przeobrażenie z chłopca w dojrzałego mężczyznę. Służbowo miałem bardzo miłe stosunki i oczywiście w tem silnie polskiem środowisku nie mogło być mowy o prześladowaniu narodowem.

Dopiero gdy w jesieni 1907 roku po zdaniu dwu ciężkich egzaminów do akademji sztabu generalnego we Wiedniu dostałem się jako jedyny w moim roczniku Polak do środowiska przesiąkniętego duchem karjerowiczostwa, poznałem, że tu narodowość odgrywa wielką rolę. Faworytami byli oficerowie narodowości niemiecko - austrjackiej i węgierskiej z różnych wprawdzie pobudek. Grono profesorskie, złożone prawie wyłącznie z samych Niemców, popierało w swej większości świadomie swych rodaków.

(D. n. n.)

W Polsce każdy musi pracować

Żebracy i włóczędzy muszą pójść do domów pracy

Projekt rozporządzenia Prezydenta Państwa

Jak się dowiadujemy, **projekt rozporządzenia** Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej **o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa,** opracowany przez Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej **został ostatecznie uzgodniony przez międzyministerjalną konsultację prawną.**

Rozporządzenie przewiduje zastosowanie środków zapobiegawczych, poprawczych i karnych.

Żebrakiem, zgodnie z określeniem rozporządzenia, **jest ten,** kto zawodowo zajmuje się wypraszaniem dla siebie w jakikolwiek sposób jałmużny, **włóczęgą zaś jest ten,** kto bez pracy i środków do życia zmienia stale miejsce swego pobytu, nie mając przytem na względzie znalezienia pracy.

Postanowienia rozporządzenia zastosowane również zostaną do tego, kto: a) **nałogowo oddaje się grze hazardowej, pijaństwu,** narkotyzowaniu lub **próżniactwu,** dochodzącym do takiego stanu, że dla utrzymania bądź jego samego, bądź też jego rodziny udzielać trzeba pomocy z tytułu opieki społecznej; b) **kto pobiera wsparcie z tytułu opieki społecznej i z niechęci do pracy wzbrania się wykonywać ofiarowanej mu pracy.**

Do walki z żebractwem i włóczęgostwem służyć będą: 1) domy pracy dobrowolnej; 2) przytułki i 3) domy pracy przymusowej.

Do domów pracy dobrowolnej przyjmowani będą żebracy i włóczędzy na własne życzenie, więźniowie po odbyciu kary, osoby o niezupełnej zdolności do pracy oraz wszystkie inne osoby nie mogące znaleźć pracy. **Praca w domach tych jest płatna.**

Do przytułków przyjmowani będą zupełnie niezdolni do pracy żebracy i włóczędzy.

Przymusowemu umieszczeniu w przytułku lub zakładzie specjalnym na mocy decyzji sądu podlega żebrak i włóczęga, który nie chce wstąpić dobrowolnie do tych zakładów.

Kto, posiadając wystarczające środki utrzymania, **żebrze, będzie karany więzieniem od 6 miesięcy do 2 lat, a w razie powtórzenia** przestępstwa — od roku do 5 lat. Jednocześnie z karą więzienia może być wyznaczona grzywna od 100 zł. do 5.000 złotych.

Do zakładania i utrzymywania domów pracy przymusowej i dobrowolnej **obowiązane są wojewódzkie związki komunalne.**

Ostrożnie z emigracją do Brazylji

Poznajmy rzeczywistość

a nie obiecujmy sobie złotych gruszek na wierzbie

Ze związku polskiego w Kurytybie nadeszły informacje, że w Brazylji panuje od dłuższego czasu kryzys gospodarczy i że istnieją ogromne trudności w wynalezieniu pracy dla przybywających tam rodaków.

Pozatem Biuro informacyjne Związku Polskiego w Kurytybie podaje do wiadomości, że

1) rząd tutejszy nie daje ziemi bezpłatnie,

2) niema żadnego polskiego przedsiębiorstwa kolonizacyjnego, któreby ułatwiało nabycie ziemi emigrantom polskim,

3) w najlepszym wypadku można znaleźć tylko ciężką pracę fizyczną w tartakach, na kolei, przy rąbaniu drzewa,

4) przeciętnie zwykły robotnik zarabia 5 do 6 milrejsów dziennie, czyli 5—6 złotych dziennie,

5) wypłaty nie są regularne,

6) niechętnie dają zajęcie świeżoprzybyłym, nie znającym języka krajowego,

7) do bytu niezależnego mogą dojść tylko rolnicy osiedleni na urodzajnych ziemiach i w pobliżu kolei,

8) inteligenci, którzy sądzą, że otrzymają tu posadę nauczyciela mylą się, gdyż od nauczyciela prywatnego wymagają tutejsze władze szkolne zdania egzaminu z języka portugalskiego, historji i geografji Brazylji, w przeciwnym razie zamykają szkołę.

Czy szkodliwe jest dla zdrowia

Barwienie produktów spożywczych

Barwione są: cukierki, marmeladki, owoce smażone, masło i wyroby masarskie

Jak wiadomo, **niektóre artykuły spożywcze są barwione odpowiednimi barwnikami, celem zachęcenia publiczności do kupowania** artykułów **apetycznie wyglądających.** Farbowanie artykułów barwnikami roślinnymi było i jest dozwolone dotychczas w b. zaborze pruskim i austrjackim.

Chcąc poinformować naszych Czytelników, do jakich artykułów i w jakiej mierze dozwolone jest stosowanie farbowania, zwróciliśmy się do dyrektora Państwowego Zakładu Badania Żywności inż. St. Zmigroda z zapytaniem:

— Jakie artykuły są barwione przez naszych wytwórców? i dlaczego?

— Dlaczego są barwione artykuły? To bardzo proste — mówi p. dyrektor. **Niektóre artykuły nie cieszyłyby się popytem, gdyby nie były farbowane. Są to cukierki, lemoniady, zaprawy, soki, wina, likiery, owoce suszone i wiele innych artykułów.**

Gdyby artykuły te nie były farbowane, to czyż cukierki kolorowe, różne marmoladki, owoce smażone i inne łakocie cieszyłyby się takiem powodzeniem u kobiet i dzieci! **Sama publiczność zmusza wytwórców do farbowania tych artykułów.** Ponadto jest barwione masło, co najczęściej ma miejsce zimową porą, następnie **makaron, miód, zaprawy do zup, mięso, wyroby masarskie.**

Masło, o ile jest barwione barwnikiem roślinnym, jest zupełnie nieszkodliwe dla organizmu, lecz jest także **stosowane barwienie masła barwnikiem smołowcowym.** Jeśli masło jest zabarwione lekko, to nie jest ono szkodliwe, natomiast **barwienie mięsa i wyrobów masarskich jest szkodliwe dla organizmu i przez to jest surowo karane przez prawo.**

— Wspominał pan o kilku rodzajach barwników. Czyż ich jest tak wiele?

— Bardzo dużo. **Jest kilkadziesiąt rodzai barwników smołowcowych, które są wyrabiane przeważnie w Niemczech.** Otóż, każdy artykuł, przesyłany nam do badania i zadeklarowany jako barwiony, a przetworzony w krajowych fabrykach, **musi posiadać odpowiednią adnotację, jakim barwnikiem jest barwiony i z jakiej wytwórni barwnik pochodzi.** Oczywiście, że przyczynia się to do ułatwienia nam pracy.

— **Czy barwienie artykułów spożywczych jest szkodliwe dla organizmu?**

— Zasadniczo nie. **Jednakże barwnik użyty w mięsie, lub wyrobach masarskich jest bardzo szkodliwy. Spożycie jakiejś wędliny zabarwionej powoduje bardzo poważne zaburzenia żołądkowe i niejednokrotnie kończy się śmiertelnem zatruciem.**

Nie wolno sprowadzać

Ryżu łuszcz nego z zagranicy

Z polecenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu Centralna Komisja Przywozu i Wywozu zaprzestała wydawać zezwolenia na sprowadzanie do Polski z zagranicy ryżu łuszczonego.

ANTONI MARCZYŃSKI. 22)

ŚWIAT W PŁOMIENIACH

(POWIEŚĆ Z NIEDALEKIEJ PRZYSZŁOŚCI)

Już na wysokości Aleji Jerozolimskiej zauważyli objawy pewnego podniecenia u przechodniów. Szczęśliwi posiadacze nadzwyczajnych dodatków stali otoczeni wieńcem przygodnych słuchaczy i czytali głośno. Wielu odrywało się od skupionych gromadek, spiesząc jak gdyby w stronę Placu Zbawiciela. Niektórzy skręcali w Nowogrodzką, inni szli dalej prosto, by przez inne przecznice dostać się na Poznańską...

Kiedy szofer chciał skręcić na prawo w ulicę Wspólną, z cienia wyłoniła się sylwetka policjanta...

— Stać! Przejazd chwilowo wzbroniony... — padł nieoczekiwany rozkaz...

— Podejdziemy pieszo — zadecydowała Alinka szybko, jak zwykle.

Zapłaciwszy należytość za jazdę, poszli pieszo, wraz z całą gromadą innych ciekawskich. Na skrzyżowaniu Wspólnej i Poznańskiej zagrodził im drogę kordon policji. Ludzi wciąż przybywało. Z ust do ust krążyły plotki, których ostrze kierowało się, rzecz dziwna, przeciwko polskim władzom bezpieczeństwa... — To prowokacja! — mówił gorączkowo jakiś młodzieniec o fizjognomji wybitnie semic-[illegible] — Sami bombę rzucili, by znaleźć pretekst do napadu na rosyjskie poselstwo. Teraz chcą tam przeprowadzić rewizję. Sowiety nie puściłyby tego płazem... Ta [illegible] wojną! My, pracujący proletarjat nie pragniemy wojny!... Precz z wojną! — ...Kilku w[illegible]ów podchwyciło [illegible] i powtórzyło go kilkakrotnie...

Alinka uczuła, że jej krew do głowy nadbiega. Niesłychana perfidja agitatora, ukrytego w największej gęstwie tłumu, oburzyła ją do tego stopnia, że chciała przywołać najbliższego policjanta, ale Henryk ją na czas powstrzymał... — Daj spokój — rzucił szeptem. — Na to zawsze czasu dość będzie... Lepiej słuchajmy, co ten żydziak jeszcze wymyśli...

Na tyłach zebranego tłumu, ale gdzieś głębiej, gdzieś dalej, zabrzmiał sygnał trąbki automobilowej...

— Rozstąpić się!... Rozstąpić!...

— Samochód pędzi...

— Dwa, trzy, cztery wozy.

— To policja! Towarzysze nie dopuścimy ich do poselstwa! — komenderował agitator, lecz nie znalazł posłuchu. Nikt nie miał zamiaru zginąć pod kołami rozpędzonych aut ciężarowych. Tłum utworzył szpaler w mgnieniu oka, kordon policji rozstąpił się szybko na dwie strony i cztery wielkie samochody, pełne uzbrojonych żołnierzy policyjnych przemknęły środkiem rzeki ludzkiej. Zatrzymały się na wysokości Hożej... Prawie równocześnie nadjechały Wspólną, od strony Marszałkowskiej dwie limuzyny. Przecisnęły się ostrożnie przez ciżbę i pognały w kierunku sowieckiego poselstwa... Kordon zawarł się z powrotem...

Alinka nie mogła się nadziwić, skąd się bierze takie mnóstwo gapiów o tak spóźnionej porze. W ciągu zaledwie kwadransa tłum urósł do liczby kilku tysięcy ludzi, a od Alei Jerozolimskiej nadbiegały wciąż nowe gromadki..

— Może już pójdziemy — zaproponował Henryk półgłosem. — Towarzystwo zaczyna być bardzo demokratyczne — dodał z ironją, wskazując na obok stojącą grupę obdartusów... Rzeczywiście na dziesięciu czekających, miało conajmniej siedmiu tak zakazany wygląd, że możnaby ich wziąść za zawodowych bandytów. A wśród tych szumowin, spędzonych nie wiedzieć przez kogo z odległych przedmieść, uwijali się liczni agitatorzy, rzucając iskrę podburzających słów, na prochy najgorszych instynktów...

Henryk z Alinką przeciskali się z trudnością poprzez mrowie. Wszędzie słyszeli urywki rozmów nielojalnych, pogróżek, rzucanych pod adresem policji, wszędzie słyszeli złowrogi pomruk, który rósł, potężniał, przechodził w ryk wściekłości chwilami. Tylne szeregi ruszyły z miejsca. Ciżba zafalowała, podała się naprzód, uderzyła o kordon, odbiła się i zakołysała. Drugie natarcie zepchnęło mur posterunkowych o kilka metrów...

— Stać! Stać w miejscu!...

— Hańba!... Precz z policją! Naprzód, towarzysze!

— Stać!...

— Naprzód! Na pomoc swoim! Naprzód!

Objąwszy Henryka oburącz w pół, posuwała się Alinka krok za krokiem w stronę chodnika. Po długich zmaganiach się, dotarli wreszcie pod mur kamienicy, lecz o odwrocie nie mogło być mowy, gdyż odcięły go tłumy prące do ataku...

— Zwycięstwo!... Naprzód towarzysze!... Pod poselstwo!...

Głosy posterunkowych z przerwanego kordonu utonęły bez echa w ogólnej wrzawie. Rzeka ludzka runęła w wyłom, w niepowstrzymanym pędzie. Henryk musiał dobrze w ruch puścić swe twarde pięści, by uchronić siebie, oraz Alinkę od przymusowego udziału w pochodzie pod gmach poselstwa sowieckiego; tak silny był prąd rwącego potoku demonstrantów...

Nagle posłyszeli tentent galopujących koni. Posłyszeli go mimo piekielnego zgiełku i hałasu. Od Jerozolimskiej Alei pędził oddział konnej policji. Przemknął przed oczyma widzów stojących w ulicy Wspólnej, wpadł na tylne szeregi biegnącego motłochu, rozszczepił go jak klin drwala drzewo na dwoje rozszczepia, przecisnął się aż do Hożej, płazując na prawo i lewo, potem nawrócił na miejsce i wzniesionemi szablami ruszył ławą z powrotem.

(D. c. n.)

POPOŁUDNIU I WIECZOREM

W WARSZAWIE

DOKĄD IŚĆ? CO ZOBACZYĆ? CO USŁYSZEĆ?

Z KIN

PROGRAM KIN

na poniedziałek, dn. 24 b. m.

ŚRÓDMIEŚCIE.

CASINO (Nowy Świat 50).
„Zew morza", film polski z Malicką, Maszyńskim i Marrem.

CAPITOL (Marszałkowska 125).
„Metropolis" superfilm z Brygidą Helm.

COLOSSEUM (Nowy Świat 19).
„*Bestja morska*" z Johnem Barrymor. MAŁA SALA. „*Deszcz róż*".

CORSO (Wierzbowa 7, tel. 238-32).
„*Metropolis*".

FILHARMONJA (Jasna nr. 5).
„*Skandal w Petersburgu*".

KOMEDJA (Jasna 8).
„*Świat w płomieniach*" z Dolores del Rio.

MEWA (Hoża 38, przy Marszałkowskiej).
„*Tajemnica salonu piękności*". Bezpłatne losowanie premji.

MIEJSKI (Długa 25).
„*Trzej uczciwi hultaje*".

MUZA (Mokotowska 73, tel. 66-26).
„*Arabka*" z Harrym Liedtke i Marja Jacobini. Występy artystów.

PAN (Nowy Świat 40, tel. 237-40)
„*Skandal w Petersburgu*".

STYLOWY (Marszałkowska 112).
„*Zmartwychwstanie*", dramat pg. Tołstoja z Dolores del Rio.

SPLENDID (Galerja Luksemburga).
„*24 godziny z życia kobiety*".

TOMBOLA (Marsz. 34).
„*Jej królestwo*" i „*Narzeczona z urojenia*".

URANJA (Krak. Przedm. 66).
„*W walce z przemytnikami*".

WODEWIL (Nowy Świat 43, tel. 801-901).
„*Królowa piątej ulicy*".

ZNICZ (Śniadeckich 5).
„*Parada Rekrutów*".

CHŁODNA—ŻELAZNA.

BAJKA (Żelazna 61).
„*Pod osłoną nocy*" z Tomem Mix.

CZARY (Chłodna 29).
„*Ostatni uśmiech błazna*".

WOLA.

ITALIA (Wolska 32).
Batalion miłości, Rok 1917 pod Verdun, Parada rekrutów na froncie wojennym i cywilnym.

RADJO

PROGRAM RADJOFONICZNY

na wtorek, dn. 25 b. m.

12.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo - meteorologiczny P.A.T., oraz nadprogram. 15.00 Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, P.A.T., oraz nadprogram. 15.20—16.00 Przerwa. 16.00—16.25 Odczyt „La politique etrangere de la Pologne au mois d'aout et de septembre II" — wygł. dr. Jan Grzymała - Grabowiecki. 16.25—16.40 Nadprogram, komunikaty. 16.40 17.05. „Upadek staropolskiego myśliwstwa" (Cykl „Łowiectwo w Polsce") — wygł. p. Juljan Ejsmond. 17.05—17.20 Rozmaitości — wypowie p. Lawiński, 17.20—19.00 Koncert popołudniowy, symfoniczny popularny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego oraz p. Helena Beagday - Cywińska (fortepian), p. Sabina Szyfmanówna (śpiew) i prof. Jerzy Lefeld (akomp.) 19.00—19.15 Komunikat rolniczy. Komunikat Tow. Zach. Hodowli Koni. 19.15—10.20 Komunikaty P.A.T. 19.20 Transmisja z Opery Poznańskiej 22.00 Sygnał czasu i komunikaty. 22.30—23.30 Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Pavilon" w Krakowie.

Błogosławieństwo

Komitet Główny Akcji Katolickiej pragnąc urządzić w najbliższych dniach na ekranie warszawskim pokaz religijnego filmu propagandowego o Św. Teresie i Dzieciątku Jezus p. n. „Deszcz Róż", uzyskał od Jego Eminencji ks. Kardynała Kakowskiego na ten cel pasterskie błogosławieństwo oraz zapewnienie, że księża proboszczowie, rektorzy kościołów oraz prefekci szkół, zachęcą wiernych do oglądania tego filmu religijnego.

PROGRAM TEATRÓW WARSZAWSKICH

na poniedziałek, dn. 24 b. m.

WIELKI (Plac Teatralny).
Dziś przedstawienie zawieszone we wtorek „*Cyganerja*" z występem gościnnym Dymitra Smirnowa.

NARODOWY (Plac Teatralny).
Dziś i dni następnych „*Pan Damazy*" Bilzińskiego.

LETNI (w Ogrodzie Saskim).
Dziś i dni następnych wielce oryginalna i interesująca „*Radość kochania*" z niezrównanymi Ćwiklińską i Brydzińskim w rolach gł[ównych].

POLSKI (ulica Oboźna).
Powtarza dziś nadzwyczaj dowcipną i zajmującą komedję de Flersa i Croiseta p. t. „*Nowi panowie*" z Modzelewską, Leszczyńskim i Stanisławskim w rolach głównych.

MAŁY (Filharmonja, ul. Jasna).
Gra w dalszym ciągu świetną komedję Kaweckiego p. t. „*Fura Słomy*" z udz. pp. Kamińskiej, Modrzewskiej, Maszyńskiego, Grabowskiego, Grolickiego i Krzewińskiego.

PRASKI (Praga — Zygmuntowska).
Dziś i jutro wieczorem „*Lalka*".

QUI PRO QUO (Galerja Luksemburga).
Niesłabnącem powodzeniem cieszy się arcywesoła rewja „*Moryc*".

KARUZELA dawniej „Rococo" (Nowy Świat 63).
Codziennie rewja w 17-tu obrazach „*Może tak!*".
Początek przedstawień o 7.20 i 9.20.

NOWOŚCI (Bielańska 5).
Daje codziennie przepiękną operetkę „*Paganini*" z Lucyną Messal i M. Saleckim w rolach głównych. Początek o godz. 7.45.

CZERWONY AS. (Marszałkowska 114).
Program otwarcia rewja w 18 obrazach pod tytułem „*Jak kochają warszawianki*", pióra Szer-Szenia, Tura

REWJA NOWOŚCI (początek o 10 wieczór).
Program p. t. „*Hallo Nowości*" z pp.: Pogorzelską, Chaveau, Mierzejewskim, Tomem, Sempolińskim, Bekeffy na czele.

MIGNON (Marszałkowska 81b).
„*U źródła śmiechu*", rewja humoru.

ZWIERZYNIEC.
Aleje 3-go Maja nr. 12 (róg Solca).

WIECZÓR CHOPINA W KONSERWATORJUM.

We wtorek nadchodzący, dnia 25 b m. odbędzie się zapowiedziany recital fortepianowy, poświęcony twórczości Chopina w interpretacji prof. Józefa Tołkacza.

CYRK WARSZAWSKI.

Rozpoczęty przed miesiącem remont gmachu cyrku został już ukończony. Otwarcie sezonu nastąpi w piątek, 28 b. m.

Zwierzęta egzotyczne, atrakcje sensacyjne i nowe trupy koni tresowanych przez p. Czesława Mroczkowskiego (jun.) tudzież występy gościnne sił czołowych znanego cyrku czeskiego R. KONRADO złoży się na całość przedstawienia. Z większych sensacji programu otwarcia na wyróżnienie zasługuje „żywy pocisk" człowiek — który wystrzelony z armaty, jako pocisk armatni leci w przestworzu na odległość 18 metrów, balet angielski na lodzie i charakterystyczny zespół amerykański the four ROUGBYS. Część humorystyczną wypełnią włosi bracia MOMINO klowni — najlepsi wśród tegoczesnej plejady klownów.

SPORT

PIŁKA NOŻNA.

Hasmonea (Lwów) — Makabi 2:0 (0:0). Rozegrany na boisku Skry mecz towarzyski między lwowską Hasmoneą a miejscową Makabi zakończył się nieznacznem zwycięstwem Hasmonei bo tylko w stosunku 2:0. Makabi okazała się przeciwnikiem równorzędnym, Hasmonea zaś grała słabo. Dwie bramki zdobywają lwowiacy w drugiej połowie gry w pierwszym kwadransie przez Mahlera.

Polonia — Hasmonea 9:2 (6:0). Rozegrany w dniu wczorajszym mecz o mistrzostwo Ligi między Polonią i Hasmoneą zakończył się wprost sensacyjnym wynikiem na korzyść Polonii bo aż w stosunku 9:2. Do przerwy warszawiacy prowadzili 6:0 i zdawało się, że porażka dwucyfrowa gości wisi tylko na włosku. Cała drużyna stołeczna grała b. dobrze. Bramki dla zwycięzców strzelili: Emchowicz 6, Krygier 2 i Tupalski 1. Sędziował p. Henke z Łodzi.

Warszawianka — Turyści (Łódź) 7:3. A więc obie drużyny stołeczne odniosły sukcesy w rozgrywkach niedzielnych o mistrzostwo Ligi. Tak jak Polonia z Hasmoneą w Warszawie, tak Warszawianka w Łodzi z Turystami uzyskała wynik nadspodziewany. Gospodarze schodzą z boiska pokonani i to w stosunku 7:3.

Ruch — Czarni 2:1. Mecz o mistrzostwo Ligi między wyżej wymienionemi drużynami zakończył się nieznacznem zwycięstwem Ruchu 2:1. Gra obu drużyn równorzędna.

PERTRAKTACJE PIŁKARSKIE

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Ligi zostali wybrani delegaci w osobach płk. Więckowskiego, Dembickiego, Konopki i Strumiłły, którzy mają pertraktować z P. Z. P. N. w sprawie zatargu piłkarskiego. Za podstawę do pertraktacji są brane warunki ustalone na Walnem Zgromadzeniu Ligi. Wydział Gier i Dyscypliny opracowywuje obecnie projekt rozgrywek ligowych na rok 1928, przyczem ma nastąpić podział na dwie grupy, a mistrzowie tych grup będą dopiero grali z sobą o mistrzostwo Polski.

Co czytać?

„GWIAZDA W KAŁUŻY — Orzyda. Powieść z życia suteryn warszawskich, w której przewija się barwny świat sutenerów i dziewcząt lekkiego prowadzenia.

Wśród tego środowiska niby wątły kwiat wykwita postać bohaterki — czystej, delikatnej dziewczyny — „Gwiazdy w kałuży".

Językiem proletarjatu warszawskiego, autor operuje świetnie.

„ROMANS TERESY HENNERT"— Zofji Nałkowskiej. Powieść ta jest bezsprzecznie jednym z najlepszych utworów utalentowanej autorki. Przed oczyma czytelnika przesuwa się galerja postaci powojennej Warszawy i jej życie obyczajowe, po mistrzowsku naszkicowane. Na tem tle naszkicowany jest dyskretnie romans młodego pułkownika z Teresą Hennertową.

Silne lotnictwo - to potęga Polski

Laguna wygrzewa się w słońcu

Lato minęło, a laguny weneckie wciąż wygrzewają się w słońcu. Przeszły duszne, ciężkie upały sierpniowe, ciepło jest teraz rozkoszne, złote jak miód, łagodne i miękkie.

Niedziela. Dzień zwykle uciążliwszy od innych, lecz dzisiaj ciekawy: Lido zakotłowało się pod wrażeniem niezwykłej sensacji, bo hotel Excelsior-Palace, syt banalnych widowisk ogłosił „konkurs czarnego szala". Nagrody pieniężne dla tych, które najwdzięczniej nosić umieją tradycyjny ten ubiór wenecki. Moda śliczna, nie wygasła jeszcze wprawdzie, lecz zanikająca zwolna pod naporem taniej, międzynarodowej elegancji.

Wśród tłumów wystrojonej publiczności płynie fala Wenecjanek w czarnych szalach. Dużo ładnych typów, dużo wdzięku, lecz bodaj za wiele modernizmu. Gdzieniegdzie przemyka się postać całkowicie stylowa: włosy puszyste upięte wysoko, lub gładkie, lśniące, zczesane wtył, w uszach duże złote obręcze. Lecz przeważają głowy świeżo wystrzyżone i zondulowane przez fryzjera. Sporo jest ust uczerwienionych, trochę aktorskiej pozy... A szkoda, bo to na tle weneckiem razi...

Jury stanowi grono artystów. Publiczność gorączkuje się, bierze żywy udział. Rozpoczyna się pokaz, któryby byłby monotonny, gdyby nie głośna, a nieraz burzliwa interwencja widzów. Biedne Wenecjanki defilować muszą przed tysiącami oczu. Niektóre mizdrzą się, przeginają z teatralną swobodą. Inne, nieśmiałe, nie wiedzą gdzie oczy podziać, radeby uciec jaknajprędzej.

Na estradę wchodzi osiemdziesięcioczteroletnia staruszka. Szal przewiesiła niedbale przez ramię, potknęła się trochę, naszkicowała jakieś „pas" taneczne. Jest w dobrym humorze i pewna siebie. Przywitał ją i pożegnał grzmot śmiechu i oklasków. Starowince opłacił się koncept i jazda z którejś tam wysepki na lagunach, bo przyznano jej sto lirów, jako „premio di consolazione".

Losy ważą się długo między dwiema: pierwsza wysoka, zgrabna szatynka, o ładnych ciemnych oczach, druga blondyneczka z Lido, biała, filigranowa. Długi czas trwa niepewność, przewaga chyli się to na tę, to na tę stronę. Publiczność manifestuje:

— Wysoka!
— Nie, mała!
— Wysoka! wysoka!
— Mała! Nagroda małej!

Nakoniec duża zwycięża, mała otrzymuje drugie miejsce. Pozostaje jeszcze wybór poszczególnych „reginette" każdej dzielnicy.

Czy też istotnie konkurs taki, bardzo zresztą miły i malowniczy, przyczyni się do powrotu pełnej wdzięku mody? Przed laty „el fazoleton", jak nazywają na miejscu ten właśnie typ szala, był obowiązkowem okryciem każdej Wenecjanki. Dzisiaj, wiele z konkursistek przyjechało do Excelsioru w szalach pożyczanych. I podobno sama laureatka szala własnego nie posiada, wzięła go od przyjaciółki na parę godzin.

Czyby prócz szala nie należało wziąć pod uwagę stylu całości sylwetki? A tem samem uważać za minus włosów przycięcie i bazarowe trzewiczki z „wężowej" skóry? To prawda, że szło tylko, w tym wypadku, o wdzięczne włożenie szala, ale przecie... Jeszcze trochę, a po Wenecji uwijać się zaczną rowery...

Międzynarodowa banalność wciska się z całą bezwzględnością, w te malownicze zaułki. Jeszcze do tak niedawna słychać było zewsząd klekot drewnianych trepków, a prawdziwa Wenecjanka wstydziłaby się wyjść na ulicę inaczej, jak owinięta w czarne fałdy swego „fazoletonu". Widok to zjednoczony z tajemniczym urokiem Wenecjanki: sylwetka, wąska, owiana falą frendzli, blada twarzyczka w cieniu upiętych włosów. Wspomnienie...

Owszem, są jeszcze takie, lecz są to niedobitki. Są jeszcze w ustronnych dzielnicach i na wyspach rybackich.

Ciekawe to wyspy, nawiedzane przez malarzy, to prawda lecz traktowane zawsze jednostronnie, bo dla malarzy istnieje tam jeden tylko motyw port, barki rybackie, żagle o żywych kolorach, od żółtego przez miedziany do pomarańczowego. Nietkniętą natomiast pozostaje głąb miasteczka z bardzo oryginalną perspektywą ulic. Kobiety przed domami, u progów, ustawiły swe koronkarskie krosna. Igła miga z niepojętą szybkością, odtwarzając pajęcze wzory na siatce, na tiulu. Mężczyźni wiążą sieci, plotą powrozy, chłopcy skręcają sznurki, wyciągnięte na całą długość ulicy. Łatają żagle, naprawiają rybackie narzędzia. Robota idzie wartko, a robota to niełatwa, bo trzeba [illegible] zręczności i wprawy, aby szybko i ciasno upleść powrozy konopne z kilkunastu pasm, poukładanych stosami. W tem wszystkiem zgraje krzykliwych dzieci i fantastyczne wprost ilości kotów, kotów rudych, szarych, białych, których jest tyle i tak głodne, że mimo wrogiej postawy kelnerów w restauracjach, wciskają się pod stoły, a w chwili nieuwagi chwytają mięso z talerza pod nosem gościa. Koty te, zielonookie, wielkie, z nastawionym sztywno ogonem, uzupełniają obraz ulicy, pełen życia, ruchu i wyrazu.

Trudno wszakże dziwić się zbytnio malarzom, że przykuwa ich jedynie efekt barwnego żagla. Efekt to przepyszny, czy idzie o szeregi barek, spoczywających u portu, zdobnych w jaskrawie malowane pasy na kadłubie, najczęściej szafirowe lub białe, czy też o barki wracające z połowu. Żagle żółte, cynobrowe, ogniste, rozpostarte jak skrzydła motyle, palą się w zachodzącem słońcu, a morze zaczyna już zielenieć zmierzchem.

Wtedy trzeba wsiąść do barki i wypłynąć na pełne morze. Wiatr dmie silny i świeży, fala to dźwiga łódź w górę, to rzuca z rozmachem w dół.

Powraca się za wiatrem i wzdłuż fali, która już tylko kołysze łagodnie. Barka mknie szybko, rybak w głębi podśpiewuje monotonnie. W powietrzu jest słona woń morza i wielka, przedwieczorna, cisza.

T. Brudzewski.

Niedziela w Żyrardowie

Wzloty propagandowe

Żyrardów, 24.X.

Wczoraj przyleciał z Warszawy do Żyrardowa dwupłatowiec warszawskiego województwa L. O. P. P. „Kujawiak" sterowany przez pilota Popławskiego i mechanika Piskorza. Pod miastem na olbrzymim terenie specjalnie przeznaczonym do lądowania samolotów zebrało się kilka tysięcy osób, by powitać lotników.

Po uroczystych powitaniach rozpoczęły się wzloty pasażerskie, wzbudzające wielką sensację wśród mieszkańców.

Sześć razy wzbijał się w powietrze „Kujawiak" unosząc w przestworza coraz to nowych pasażerów, żądnych żeglugi powietrznej. Podczas siódmego wzlotu, gdy samolot znalazł się nad miastem, z jedną z pasażerek, pilot zauważył w motorze defekt, to też nie dolatując do miejsca z którego wystartował, bardzo zręcznie wylądował pod cmentarzem grzebalnym.

Wzloty przerwano, a „Kujawiaka" pod specjalną strażą policji państwowej pozostawiono na noc w Żyrardowie, skąd dopiero dziś powróci do Warszawy.

Przyszła chluba sportu kolarskiego



mały Jerzyk, który na swym liliputcim „rumaku", wykonuje już dziś ćwiczenia, przygotowując się do przyszłych zwycięstw.

WYTŁUMACZYŁ.

— Stasiek, czy wiesz, jaka jest różnica między saksofonem a workiem cementu?

— Nie, nie wiem.

— Dmuchnij w oba po kolei, to się dowiesz!



(Pani do biegnącego za tramwajem pana). „Ależ niech pan tak nie ucieka od mego pieska, on wcale nie gryzie.

Niezwykłe dzienniki

Trzeba wiedzieć, iż rzeczy niecodzienne zdarzają się nietylko w innych dziedzinach życia lecz i w prasie. Byli bowiem tacy wydawcy, którzy pragnęli, by ich pisma wyglądały zupełnie inaczej, niż wszelkie dzienniki dotychczasowe.

Tak np. w Barcelonie (Hiszpanja) w r. 1888 założono pismo o objętości 62 stron; było to pismo ilustrowane. Mimo jednak tej olbrzymiej, jak na dziennik, ilości stron, było to sobie maleńkie pisemko, skoro jego format odpowiadał wielkości bibułki do papierosa.

Drukowany był ten dziennik na najcieńszym papierze, bo istotnie miał służyć nietylko do ogłaszania różnych nowin, lecz i do sporządzania papierosów. W dodatku do ostatniej strony tego dzienniczka przylepiano maleńkie pudełeczko z zapałkami.

W tym samym mniej więcej czasie ukazały się w New Yorku dwa inne mikroskopijne pisma, mianowicie „Chusteczka od nosa" i „Krawat". Już sama ich nazwa wskazywała dokładnie, co wydawcy mieli na celu.

To też pierwsze pismo po przeczytaniu doskonale dawało się zastosować jako chusteczka do nosa; drugie zaś można było bardzo łatwo oczyścić z wydrukowanych na nim wiadomości, poczym stanowiło ono doskonały materjał na wiązany krawat.

W r. 1883 w Montevideo, stolica Urugwaju) wydawano podobne do „Krawata" pismo, a drukowano je na płótnie.

Na mniej trwałym materjale drukował swój maleńki dzienniczek pewien cukiernik z Baltimore (St. Zjednoczone). Robił on cieniutkie tabliczki z ciasta biszkoptowego, na których przy pomocy czekolady wypisywał najnowsze wiadomości i programy teatralne. Było to napewno jedyne pismo w świecie, które czytelnicy wszelkich odcieni politycznych mogli strawić bez żadnych przykrości.



Dyrektor: „Niestety, zmuszony jestem wymówić panu posadę".

— „Dlaczego? panie dyrektorze Przecież ja nic nie zrobiłem..."

Dyrektor: „Właśnie dlatego, drogi [illegible]".

MIĘDZY PRZYJACIÓŁMI.

— Drogi przyjacielu, [illegible] mi sto złotych!

— Mój kochany, zrobiłbym to chętnie, lecz nie mam nic przy sobie.

— A w domu?

— W domu? Dziękuję, wszyscy zdrowi.

Ben Lyon



partner Lyi Mary w filmie „Tańczący Wiedeń", wytwórni „First [illegible]".

„Najsławniejsza z kobiet"



urocza artystka Lili Damita odtwarza rolę tytułową w powyższym filmie

CENA OGŁOSZEŃ; 1 mm. na 1 szp. (łam pięcioszpaltowy) w tekście 50 gr.,—komunikaty—75., pierwsza i ostatnia strona 1 zł. zwyczajne (łam 10-szpalt.)—15 gr., drobne 1 słowo 10 gr. tabelaryczne o 50 prc, zastrzeżone miejsca 25 prc. drożej Ogłoszenia przyjęte do N-ru niedzielnego liczą sie o 25 prc. drożej.

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa Zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

ODDZIAŁY: Lublin, Plac Litewski 1. Telefon 6-55. Brześć n/B Piotrowska 16. Zakopane, Agencja Prasowa T. Siemianowskiego, Krupówka róg ul. Narynek. Włocławek, Cyganka 26. Tel. 136 Poznań, Murna 2, tel. 39-18. Radom, Lubelska 28, tel. 383. Płock, Plac Kanoniczny 1. Koło, ul. 3-maja Nr. 1, tel. Nr. 3 Suwałki, Kościuszki 81, tel. 68. Wilno, Mostowa 9. Siedlce, ul. Kilińskiego № 11a.

Warszawa, Redakcja: Sienna 33. Tel. Redakcji 91-25, 91-60. Naczelny redaktor tel. 91-62. Administracja Zgoda Nr. 1. Telefony: Dyrekcja: 91-6 Ekspedycja 91-66 (dodatkowy); Dział ogłoszeń 91-56. Skrzynka pocztowa 745 Adres telegraficzny Abc Warszawa

Redaktor naczelny: Stanisław Strzetelski. Drukarnia „ARS" Warszawa, Sienna 33. tel 106-25. Wydawca: Mazowiecka Spółka Wydawnicza.